№ 26. Warszawa, Piątek 16/28 Stycznia Rok 1859.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi a) w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

# KRONIKA

## WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Franciszka Salezego B. W. Wschód słońca o g. 7 m. 48.—Zach. o g. 4 m. 36. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepła 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 8.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

*Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.*

I. Przez Najwyższy rozkaz JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOSCI, w wydziale kommunikacji i budowli publicznych, na drodze żelaznéj Carsko-Sielskiéj d. 23 października 1858 r. Posunięci za odznaczenie się w służbie, na radców honorowych: Zostający w XIII okręgu kommunikacji, p. o. 2go pomocnika inżenjera m. Warszawy *Bakałowicz* i buchhaltera służby inżenjerskiéj w témże mieście *Kowalski;*— do zarządu cywilnego, w Carskiem-Siele, d. 28 października 1858 r. posunięci za wysługę lat ze starszeństwem, z sekretarza gubernjalnego na sekretarza kolleg. urzędnik kancellaryjny zarządu okręgu naukowego Warszawskiego *Sulimierski;* z regestratorów kolleg. na sekretarzy gubern. p. o. w Komissji Rz. P. i S. rachmistrza *Siedliski,* adjunkta ekonomicznego *Plewiński*, adjunkta wydziału kontrolli *Kosmowski,* dziennikarza i expedytora urzędu fabryki stempla przy tejże komissji *Jeziorański* i dziennikarza urzędu loterji królestwa *Mrozowski,* b. p. o. adjunkta miernictwa w Kom. Rz. P. i S. obecnie uwolniony od służby *Cichorski,* urzędnicy kancellaryjni tejże komissji: *Mroczkowski, Dziewulski, Masłowski* i urzędnik kancellaryjny zarządu okręgu naukowego Warszawskiego *Palczewski.* Posunięci za wysługę lat ze starszeństwem: z radcy kolleg. na radcę stanu: p. o. dyrektora gimnazjum gubern. w Lublinie *Skłodowski;* na radców kolleg.: inspektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marywoncie *Smarżewski,* starszy nauczyciel gimnazjum gubern. w Suwałkach *Rutowski,* nauczyciele szkoły sztuk pięknych w Warszawie: *Zalewski, Hegel* i *Hadziewicz,* szkoły wyższéj realnéj w Kielcach *Swięcicki* i starszy nauczyciel szkoły powiatowéj o pięciu klassach w Łęczycy *Brzeski;* z radców dworu: p. o. dyrektora gimnazjum gubernjalnego w Radomiu *Gerald-Wyżycki,* starsi nauczyciele gimnazjów: w Piotrkowie *Czachowski,* w Warszawie *Pęczarski,* w Płocku *Piotrowicz,* i w Lublinie *Łapiński* i *Jezierski;* na radców dworu, starsi nauczyciele gimnazjów: w Suwałkach *Reckniewski* i w Piotrkowie *Jastrzębski,* szkół powiatowych o pięciu klassach: w Warszawie nadzorca etatowy *Kopytowski* i w Siedlcach starszy nauczyciel *Pragłowski;* z assessorów kolleg. nadzorca etatowy szkoły powiatowéj o pięciu klasach w Łęczycy *Dobrycz,* starsi nauczyciele: szkoły wyższéj realnéj w Kaliszu *Piekarski,* gimnazjów gubernjalnych: w Radomiu *Karpiński* i w Warszawie *Sawinicz,* młodsi nauczyciele: gimnazjum w Piotrkowie *Poniński* i szkoły powiatowéj o pięciu klassach w Łomży *Radziewicz;* na assessorów kolleg.: inspektorowie: gimnazjum gubern. w Warszawie *Palicki* i szkoły powiatowéj realnéj w Piotrkowie *Maruszewski,* nadzorca etatowy szkoły powiatowéj w Rawie *Strasburger,* młodszy inspektor zakładów nankowych prywatnych w Warszawie *Denoix* i starszy nauczyciel gimnazjum realnego w Warszawie *Skrzypiński,* nadetatowy nauczyciel tegoż gimnazjum *Nalepiński,* nauczyciele szkoły sztuk pięknych w Warszawie: *Breslauer, Martin, Podczaszyński,* i gimnazjum gubern. w Lublinie *Wagner,* młodsi nauczyciele szkół powiatowych o 5ciu klassach: w Pińczowie *Szudejko,* w Siedlcach *Cieslicki,* w Łęczycy *Szczerbiński* i w Łomży *Gontarski,* nauczyciele tejże szkoły *Ulejski,* szkół powiatowych: w Łowiczu *Lisiecki,* w Hrubieszowie *Gierosiński,* w Sandomierzu *Jastrzębski, Wróblewski* i *Lange,* w Wieluniu *Wyrzykowski,* w Biały *Trębicki,* w Mławie *Solms,* i szkół powiatowych realnych: w Warszawie *Tomaszewski* i przy gimnazjum gubernjalném w Lublinie *Berliński;* z radców honorowych: Warszawskiego komitetu cenzury: p. o. starszego cenzora *Hertz,* naczelnik kancellarji *Porajski* i pomocnik jego *Rogalski,* nadzorca etatowy szkoły powiatowéj w Mławie *Swiderski,* starsi nauczyciele gimnazjów: realnego w Warszawie *Chołody,* w Piotrkowie *Zamarajew* i gubernjalnego w Radomiu *Żegliński,* nauczyciele szkół wyższych realnych: w Kielcach *Rogalewicz* i w Kaliszu *Gajewski,* guwerner instytutu szlacheckiego w Warszawie *Roman,* nauczyciel tegoż instytutu *Zajdowski,* młodsi nauczyciele gimnazjów: w Radomiu *Boczyliński,* w Płocku *Motylińaski,* w Lublinie *Dębowski* i w Piotrkowie *Zieliński,* nauczyciele gimnazjum gubern. w Warszawie: *Lacour* i *Karra,* szkół powiatowych o 5ciu klassach w Łomży starszy nauczyciel *Pietraczenko,* młodsi nauczyciele: w Pińczowie *Górski,* w Siedlcach *Polakiewicz,* w Pułtusku *Salamonowicz,* i w Warszawie nauczyciel *Macharzyński,* nauczyciele szkół powiatowych realnych: w Piotrkowie *Szmidel* i przy gimnazjach gubernjalnych: w Lublinie *Skibowski,* i w Płocku *Dylewski* i *Masłowski,* szkół powiatowych 3éj w Warszawie *Schlesiger,* w Sandomierzu *Szabuniewicz* i *Królikowski.*

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

W upłynionym roku zatwierdzone zostały zapisy na rzecz kościołów i zakładów dobroczynnych, poczynione przez niżéj wymienione osoby. (Ciąg dalszy.—*Z gubernji Warszawskiéj:* 18) Stanisława *Ostrowskiego* zapis rs. 300, dla kościoła parafialnego w Ujezdzie; 19) Srula Zymelowicza *Ptaszek* dochód z trzech sklepików w nieruchomości nro 172 w m. Radzyniu umieszczonych, dla ubogich starozakonnych m. Radzynia; 20) Rocha *Dembskiego* zapisy po rs. 300: *a*) dla kościoła parafialnego w Biłgoraju, *b*) dla kościoła księży Franciszkanów w Warszawie, oraz *c*) rs. 150 dla ubogich szpitala w Biłgoraju; 21) Marcellę z Zagrobów *Białecką* zapis majątku jaki po śmierci ojca jéj Stanisława Zagroby inwentarzem jest wykazany, dla kościołów księży Reformatów, Bernardynów, Kapucynów i Dominikanów w Warszawie; 22) Antoniego *Ciesielskiego* zapis reszty po sprzedaży domu odtrąciwszy rs. 15,000, dla instytutu oftalmicznego; 23) Rozalię *Rzewuską* zapis rs. 300, dla kościoła parafialnego w Wilkowie; 24) księdza Dominika *Przybylskiego* zapis rs. 300, dla kościoła w Sieciechowie; 25) księdza Andrzeja *Seroczyńskiego* zapisy: *a*) rs. 450 dla kościoła w Powsinie, *b*) po rs. 150 dla księży Augustjanów i księży Bernardynów w Warszawie; 25) Małgorzatę z Domańskich *Podbielską* zapisy po rs. 300: *a*) dla księży Karmelitów na Lesznie w Warszawie, *b*) dla księży Franciszkanów, *c*) dla księży Augustjanów, *d*) dla księży Kamedułów na Bielanach; 27) Marjannę *Bogatko* zapis rs. 450, dla kościoła w Błenny; 28) Barbarę *Mostowską* zapisy: *a*) rs. 600 dla kościoła Śgo Aleksandra w Warszawie, *b*) rs. 900 na wybudowanie kościoła na Grzybowie, *c*) rs. 150 dla kościoła w Wityniu; 29) Macieja *Mielcarek* zapis dwóch morgów gruntu, dla kościoła w Szczercowie; 30) księdza Jana *Leśniewskiego* zapis rs. 375, dla kościoła w Szadku; 31) Jakóba *Tomaszewskiego* zapis rs. 200, dla kościoła parafialnego w Osiecku; 32) Piotra *Fiorentiniego* zapis galerji obrazów, dla szkoły sztuk pięknych w Warszawie; 33) Felicissymę *Lemańską* zapisy po rs. 150: *a*) dla ochrony ubogich dzieci w Warszawie, *b*) dla biednych w Rawie, *c*) dla kościoła w Staréj Rawie; 34) księdza Józefa *Żarnowskiego* zapisy: *a*) rs. 750, dla ko-

# RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

**J. I. Kraszewskiego.**

TOM II.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 24.)

I.

W maleńkim domku przy którym stała uschła topola i rozrosły krzak wirginji, zajętym przez owego nieznajomego tak silną obudzającego ciekawość w Szambelanie, równie pusto i ubogo było wewnątrz jak po wierzchu. Dworek stał od dawna opuszczony przez dawnego właściciela, zubożałego mieszczanina, a nowy nabywca nie zdawał się wcale myśléć o podźwignieniu swéj siedziby. Wszystko tak pozostało jak było, dach przegniły, sztachety kijmi pozastępywane, furtka rozbita, ogródek chwastem zarosły. Znać było że ów pan Poroniecki nie troszczył się o jutro i w przyszłość nie wierzył.

To może wraz z jego tajemniczem postępowaniem i uciekaniem od ludzi budziło właśnie ów niepokój w sąsiadach, nie mogących zrozumieć nowego przybysza; Szambelan nie tail się z tem wcale że go miał za zbiega jakiegoś co się mściwéj ręce sprawiedliwości wyśliznął.

Widzieliśmy jak silnie szturmował aby się przybliżyć do niego i jak pierwsze natarcie zupełnie się nie powiodło, nie zraziło go to jednak od nowych usiłowań.

Następnych dni idący za miasto na swe wycieczki całodniowe, powracając z nich wieczorem nieznajomy za każdą razą prawie spotykał Szambelana na drodze, ścigającego go ukłonem, uśmiechem, a czasem nawet słowem. Chociaż go to widocznie niecierpliwić się zdawało, znosił jednak przyzwoicie, niekiedy oddając ukłon lub że natręta nie widzi. Przemykał się do swéj furtki i barykadował w pustym domku.

Stary Wędzygolski odżył nowem zajęciem które sobie utworzył, porzucił prawie tokarnię i klawicymbalik, rzadziéj niż kiedy siadywał w domu, a puścił się na uwielbianie panny Adeli przed którą ręce załamywał w zapale i śledzenie sąsiada który mu znakomicie dokuczał. — Podkomorzanka śmiała się z niego otwarcie, znajomi poddrwiwali, ale na tajemniczym przybyszu rodzaj prześladowania jakiego doznawał, widocznie czynił wrażenie nieprzyjemne.

Znosił on zrazu spokojnie zabiegi starego starając się tylko jak najmniéj z nim spotykać, ale wreście począł się niemi niecierpliwić. Widać było po zżymaniu ramionami, po rzucaniu się poskramianem tylko uczuciem przyzwoitości, że wewnątrz kipiał i gniewem się palił, Szambelan jednak łagodnie i słodziuchno zawsze, nie przestawał się narażać i nabijać. Poroniecki zmieniał godziny wyjścia i powrotu, drogi któremi chodził, kierunek przechadzki, zawsze jednak prawie był pewien że gdzieś choć zdaleka napotka nieominionego staruszka. Im zręczniéj się tamten wymykał, tem on gonił go z większą natarczywością i instynktem. Najcierpliwszego zludzi musiałoby to w końcu doprowadzić do rozdrażnienia i wybuchu. Nietylko bowiem na każdéj swéj drodze, ale w dalekich i u-

ścioła w Garwolinie, *b*) rs. 150, dla kaplicy w Garwolinie; 35) księdza kanonika Kaliskiego *Milewskiego* zapis rs. 300, dla kięży Reformatów w Włocławku; 36) Jana *Brzezińskiego* zapis rs. 75, dla kościoła księży Reformatów w Warszawie.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

## KOŚCIÓŁ NA GRZYBOWIE.

W tych dniach mieliśmy sposobność oglądać na wystawie sztuk pięknych, plany architektoniczne na kościół mający się zbudować przy placu Grzybowskim w Warszawie. Dla wzniesienia téj Pańskiéj świątyni Niepokalanego Poczęcia NajświętszéjM. Panny, ogłoszony został konkurs przez komitet na ten cel ustanowiony, w skutek którego pp. architekci złożyli 12 planów, które zostały umieszczone na widok publiczny; z uwagi przeto, że budowa ta jest niezmiernie ważną dla ogółu, ośmielamy się kilka słów o nich po krótce powiedzieć, o ile one zwróciły w główniejszych szczegółach naszą uwagę.

Nim jednak do tego przystąpimy, winniśmy oddać sprawiedliwość, że artyści nie szczędzili pracy i starania, aby o ile możności odpowiedzieć zadaniu. I rzeczywiście, wszystkie plany w przekonaniu naszém zasługują na pochwałę. Wypracowanie projektu na kościół, nie jest to rzecz małéj wagi, wymaga ono gruntownéj znajomości sztuki i niemałych zasobów estetycznego uczucia. Bo jeżeli każda budowa powinna mieć odpowiedni swemu przeznaczeniu charakter, to tembardziéj świątynia chrześćjańska; dla tego więc wszelkie wysilenie sztuki, a więcéj jeszcze wprowadzanie innowacji, uważalibyśmy za stosowniejsze do innych budowli, niżeli do kościoła. Zapewne z tego stanowiska zapatrując się komitet, uznał za potrzebę zwrócić uwagę artystów, zastrzeżeniem, iżby budowa w prawdziwie religijnym projektowana była charakterze, wskazując razem inne warunki, którymi artyści winni się byli przewodniczyć. Uważamy za rzecz zbyteczną wymieniać je szczegółowie i dla tego czytelników odsyłamy do Nru 224 Kurjera Warszawskiego z dnia 14 (26) sierpnia 1858 r., w którym są umieszczone.

Po obejrzeniu po szczególe każdego projektu, nastręczają się nam uwagi, które pod sąd ogółu znawców oddajemy.

1. Projekt opatrzony epigrafem: „*I oglądają oblicze Jego, a imie Jego na ich czołach*,“ przedstawia dość wspaniałą budowę, przez swoje ogólne proporcje. Zwracając jednak uwagę, że widok kopuły z frontu w naturze się oddali, pozostaną wieże zanadto od siebie odległe, które może przy ich wzniesieniu nie będą miały takiéj harmonji, jak są na planie; bo wyprojektowane z frontu znacznie występujące, będą widoczne w swojéj szerokości od saméj ziemi; przeto mogą się okazywać za lekkie; zakończenie zaś ich zdaje się mieć mało powagi. Przez wystąpienie wież, usuwa się cały front kościoła, co jako dla czoła świątyni, nie uważalibyśmy za właściwe. Bok budowy przedstawia mniéj harmonji. umieszczenie albowiem okien spowodowało przerwy w gzemsowaniu. Układ wewnętrzny co do wejścia, obszerności ogólnéj i innych szczegółów, odpowiada zadaniu, jednakże, możeby zyskała więcéj na swéj wewnętrznéj piękności budowa, gdyby odległość od chóru do kopuły mogła być większa. Chór zdaje się być za mały.

2. W projekcie pod epigrafem: „*Uni trinoquə Domino*,“ nie można odmówić w ogólnych proporcjach przyjemnéj harmonji i jedności; styl wszakże użyty do téj świątyni, nie przedstawia charakteru religijnego. Z przodu kościoła, pod głównym frontyspisem, umieszczony fronton mniejszy, nie zdają się z sobą harmonizować. Wschody główne, jakkolwiek proporcjonalne do ogółu budowy, jednakże zanadto są wysoko wyprowadzone, przez co mogą być utrudzające. Co do obszerności wewnętrznéj, nie odpowiada zadaniu, gdyż jest za mały na pomieszczenie 3,000 osób. Prócz tego, szerokość bocznych naw za wązka, a zakrystję i chór znajdujemy za szczupłe.

3. Projekt pod epigrafem: „*W Imie Boże.*“ Główne części budowy zdają się mało harmonizować z ogółem: dwie przystawki kopulaste z frontu po bokach, zanadto rozdzielają całość budowy i dla tego mogą nie wpływać na jéj upiększenie i okazałość. Fronton z czterema kolumnami zdaje się być za drobiazgowy. Obszerność wewnętrzna nie odpowiada zadaniu, bo prezbyterjum zaliczone jest do przestrzeni, mającéj w sobie mieścić 3,000 osób. Oprócz tego, zaprojektowane podcienie z frontu kościoła, w miejsce kruchty, także się nie zgadza z zadaniem.

4. Projekt pod znakiem: ◁—◁▷—▷.

Budowa ta w stylu *ogival*, zaleca się lekkością i przedstawia charakter właściwego dla świątyni spokoju; byłaby może poważniejszą, gdyby wieże więcéj mogły być od siebie oddalone. W naturze bowiem tym bardziéj się zbliżą do siebie. Styl nowo-gocki, wpadający nieco w staro-gocki i angielski, zdaje się nie mieć na sobie piętna czystości. Otwory w wieżach, jak również i z boku świątyni, znajdujemy za monotonne. Wschody główne są niewłaściwe temu charakterowi budowli; raczéj chętniejbyśmy się zgodzili przeciwnie, to jest: gdyby one wewnątrz umieszczone, prowadziły na dół do świątyni, jak to się okazuje powszechnie w budowlach monumentalnych stylu gockiego. Wprawdzie niekiedy niepodobna ich uniknąć, jak to i w kościele St. Chapel w Paryżu; umieszczone są tam wschody nawet dość wysokie, jednakowoż jest to wyjątkowe, bo ta mała świątynia dzieli się na dwa wyraźne jeden nad drugim kościoły, co w obecnem zadaniu, zastosowanie do kaplicy przedpogrzebowéj pod kościołem, zdaje się być zbyteczne. Zapewne, trudno byłoby oświecić w takim razie kaplicę przedpogrzebową, jednakowoż sztuka, nie ubliżając charakterowi budowli, mogłaby zwalczyć i tę przeszkodę. Co do wewnętrznego układu, nie można zaprzeczyć, aby był niestosownym; szerokość tylko nawy środkowéj jest za wązka, bo trzyma 29 stóp angielskich; w takim razie, odtrąciwszy na szerokość ławek, tak powszechnie u nas po kościołach przyjętych, najmniejszą przestrzeń, to jest stóp 18, pozostanie miejsca tylko stóp 11, co zdaje się być za szczupłem. Wchód frontowy przez jedne drzwi, jakkolwiek szerokie, nie znajdujemy dostatecznym, a lubo jest dwoje drzwi bocznych, przez kaplice prowadzących do kościoła, właściwiéj może byłoby, gdyby front więcéj zawierał wchodów. *(d. n.)*

— Koncert pożegnalny pani *Gomez-Wołowskiéj*, pierwszéj śpiewaczki z opery królewskiéj Madryckiéj, Skali Medjolańskiéj, opery Nowego-Yorku i t. d. przed wyjazdem do Cesarstwa, będzie miał miejsce w przyszłą niedzielę t. j. d. 30 stycznia r. b w sali Warszawskiego Towarzystwa dobroczynności. Pani *Gomez-Wołowskiéj* będą towarzyszyć: pan Wincenty *Colossanti*, sławny ophicleista, który da się po raz pierwszy słyszeć w Warszawie, i pan Zygmunt-Alexander *Wołowski* fortepjanista. Bliższe szczegóły koncertu afisz ogłosi. Cena biletów do sali rs. 1 kop. 50 i 2½ na ubogich; bilet na galerję rs. 1 i kop. 2½ na ubogich. Biletów nabyć można w xięgarni Gebethnera et comp. na Krakowskim-Przedmieściu i w xięgarni Friedleina, przy ulicy Senatorskiéj.

— Pan *M. Epstein*, na pożegnanie Warszawy ma jeszcze dać w sali Dobroczynności jutro i pojutrze dwa przedstawienia zupełnie nowych sztuk magji i brzuchomówstwa.

List następny odebraliśmy od dra Helbicha, jako prezydującego w komitecie do ustalenia terminologji polskiéj w naukach przyrodzonych. Zasadę położoną w liście bezwarunkowo uznajemy. Język kształcić się musi, wyrabiać, tem bardziéj naukowy. Gdyby ojcowie nasi potępiali zasadę, nie mielibyśmy dzisiaj tylu pięknych wyrazów nawet w potocznéj mowie używanych (pomnik, pamiętnik, popiersie i t. d.) Tutaj zaś nikt rozsądny nic mieć nie może przeciw tworzeniu wyrazów, bo gdy nad tem obradują całe komitety i ciała uczone, potrzeba widocznie jest naglącą. Za nadto szacunku mamy dla ludzi specjalnych, dla ciał zbiorowych, byśmy i pracy ich zacnéj a gorliwéj, nie mieli oddać cześci należnéj. (*J. B.*)

*Panie Redaktorze!*

Nie ma tak poważnego przedmiotu, w którym by się śmieszna strona wykazać nie dała. Zdolność piórkowa porywać może czytelnika i tak go doborem wyrazów czasami oszołomi, że na rzeczy przez obce szkiełko pogląda. Do tych uwag spowodowały mnie artykuły, wielokrotnie w ostatnich czasach w pismach publicznych zamieszczane, kwestję słownictwa naukowego poruszające.

Płytka znajomość nauki i lekkomyślna pochopność do dawania sądu o rzeczach, przechodzących granice uzdolnienia, jawnem piętnem cechują płody tych autorów. Nie grzesząc umiejętnością, nie grożą też obawą, aby na podobnym szczeblu wyciosane artykuły, mogły zachwycić i porwać czytelników, jednak gdy się wylęgły i

---

stronnych odpoczynkach, nieznajomy zaledwie zasiadłszy i obejrzawszy się, pewien był że mu z jakiegoś krzaku lub kąta ciemnego śledcze oko prześladowcy się ukaże.

Nie wiem nawet jak pogodzić bojaźń Szambelana który podejrzywał Poronieckiego o straszliwą jakąś przeszłość, z tem upędzaniem się za nim mogącem najspokojniejszego z ludzi wprawić w gniew niebezpieczny. Im łagodniéj jednak i pokorniéj znosił to nieszczęśliwy, tem zażarciéj docierał staruszek, za punkt honoru sobie wziąwszy dobadać się przeszłości przybysza.

Na tym stopniu stały rzeczy w niebytności pana Joachima, który porachowawszy się z sobą na czas jakiś na wieś się usunął, gdy w ostatku wielka cierpliwości miara jaką był obdarzony Poroniecki wyczerpaną została. Ani wyjść mu już z domu, ani w nim siedzieć nie było podobna, bo Szambelan krążył do koła i przez płoty zazierał. Wreszcie skutkiem zapewne opowiadań starego prześladowcy, nieznajomy zwracał gdziekolwiek się znajdował oczy wszystkich i stał się przedmiotem niewygodnéj ciekawości. Potrzeba było temu raz koniec położyć. Szambelan któremu się dotychczas udawało bezkarnie, już tak był przywykł na te swoje łowy wychodzić, że ich żadnego dnia nie zaniedbał.

Jednego tedy wieczora spotkali się znowu na ścieżce za płotami którędy nieznajomy do domu powracał, ale zamiast Szambelana, przybysz pierwszy nagle przybliżył się do sąsiada, i stanął przed nim jak groźne widmo. Stary pobladł i chciał się cofnąć, postrzegł bowiem na twarzy ślady niebezpiecznego zniecierpliwienia, ale złapał się sam w matnię, bo niebyło którędy uciekać.

Poroniecki stał przed nim wyprostowany, blady, z założonemi po napoleońsku na piersiach rękami i długiem naprzód wytrzymał go milczeniem, oczy jego tylko błyszczące, zaiskrzone wpiły się w Szambelana, i wzrok ten gorączkowy przebił go na wylot, odwaga opuściła całkowicie.

— Mości panie, — rzekł schrzypłym głosem nieznajomy po długiéj chwili — powiedz mi czego mnie prześladujesz? Nie mam li prawa żyć tak jak mi się podoba, zostać samotnym i w ludzi nie wierząc nie potrzebować ich i od nich odsunąć? Dlaczego śledzisz wszystkie kroki moje, jak cień chodzisz za mną i doprowadzasz mnie do gniewu, który zaprawdę straszniejszym być może niż myślisz? Rozmówmy się raz otwarcie! czego WPan chcesz odemnie? mów! mów!

— Ja! — rzekł uśmiechając się zbladły starzec — ale nic, prawdziwie nic, pragnąłem bliżéj poznać pana, sąsiadujemy z sobą, żyjemy tu wszyscy zgodnie i przyjacielsko, chciałem byś pan życie nasze podzielał!

— A jeśli ja życia waszego dzielić nie chcę? jeśli mi się nie podoba, ani was znać, ni chleba przełamać; jakimże prawem zmuszać mnie do tego będziecie. Mości panie, dzieckiem nie jestem, dojrzałość moją kupiłem może drogo, któż daje ci prawo mieszać się do spraw i chcieć rządzić człowiekiem nie mającym względem was żadnych obowiązków.

— Obowiązki społeczne — odezwał się skłopotany staruszek dobywając fularu i ocierając pot z czoła.

— Jakież ja mam względem was? — coraz zapalając się rzekł Poroniecki, — gdybyś WPan tonął zapewnebym go za kołnierz wyciągnął, gdyby cię kto krzywdził, możebym się ujął, ale mamże obowiązek cię bawić i

wyszały na świat w chwili, kiedy się *ustaleniem* naukowego słownictwa polskiego, jedni z polecenia władzy edukacyjnéj, drudzy z woli naukowych towarzystw zajmują, niewczesne wyrwanie skarcić należy.

Aby raz na zawsze odeprzéć zarzuty, bijące na dzieło rozpoczętą pracę nad naukowem słownictwem polskiem, zmuszony jestem oświadczyć, że zadaniem jest ukrócić dowolność tworzenia wyrazów, nie dozwolić rozpierzchniętym zdaniom błądzić po rozstajnych drogach, chwast wykorzeniać a dobre ziarno zachować. Zyska młodzież że ją jednym narzecza powiedzie się torem i głowy ich bałamucić odmęt wyrazów przestanie. Pójdą w niepamięć dziwolągi językowe, których pojawianiu sprzyja brak nomenklatury mającéj za sobą powagę nie oddzielnych indywiduów, ale uznanych pod względem kompetencji towarzystw naukowych.

Każdy język najzupełniéj w swoim czasie dojrzały, z postępem nauk, z rozwojem nowych pojęć, z odkrywaniem nieznanych przedmiotów, do ich oznaczenia wymaga z konieczności nietylko wyrazów ale wyrażeń odpowiednich, bez których jak rzemieślnikowi bez narzędzi obejść się niepodobna. Wyrażenia te albo tworzą się jednocześnie z objawianiem się potrzeby je wywołującéj, albo po uporządkowaniu nowych wyobrażeń i rzeczy. Języki latyńskiego szczepu wprost biorą je dziedzictwem z macierzystego rdzenia, z dawnéj mowy rzymian i greków. Narzecza germańskie żywią się pożyczką. Przyczepieniem właściwego zakończenia do obcych wyrazów, nadaje im prawo narodowego nabytku. Własność czasowania i przypadkowania, nie pozwala językom słowiańskim sięgać po obce łupy, czerpać wyrażenia wprost z cudzoziemskich narzeczy, ani je w krajowe przystrajać końcówki. Gdybyśmy się nawet i na pomieniony sposób urabiania naszéj mowy naukowéj zgodzili, wypadałoby czerpać pierwiastki, nie jak za dziadów naszych z łacińskiego lub greckiego, ale ze wszystkich języków w których obecnie naukowe pojawiają się prace. Ta arlekińska suknia, ten zlepek różnorodnych nazw, to poddanie ojczystéj mowy pod jarzmo nakręconéj obczyzny, mogłyby wywołać poklask ale takich tylko wielbicieli co się nigdy do pisania w naukowych przedmiotach nie posunęli. Muszą zaś razić ucho polskich pisarzy, gdy na wszelkie sposoby starają się unikać tego rodzaju wyrażeń, a nawet nie ulękli się brzemienia dziwnych utworów, w ostatnich czasach wylęgłych.

Jednostkowe pokuszenia, jakkolwiek dobrą niechęcią wywołane, w naukowéj mowie taki wyrodziły zamęt, że dzisiaj już nie szukaną pomocą lecz jawną przeszkodą w porozumieniu się wzajemnem, na polu umysłowéj stanęły pracy. Cierpi na tem głównie młodzież polska w wykładzie nauk po szkolnych zakładach. Nadeszła więc pora wprowadzenia ładu i porządku, co tylko łączne siły uskutecznić i do pożądanego celu doprowadzić zdołają.

Tę mozolną, a przynajmniéj nieponętną pracę, podjęli w wszechstronnych wiadomościach uzdolnieni mężowie, nie dla zabawy, ani w braku innych poważnych lub korzystnych zajęć,—podjęli ją z zamiłowania nauki, z przywiązania do ojczystéj mowy, z głębokiego przeświadczenia o pożytku i konieczności takiego dzieła. Uspokójcie się więc trwożliwe umysły o kaleczenie języka przodków naszych, o szczepienie zepsutego smaku; bez waszych rad i ostrzeżeń, nie wkradną się wyrazy i wyrażenia niezgodne z duchem polskiego narzecza, lub przesadzonym puryzmem, psujące harmonijny tok dźwięcznéj mowy naszéj. Ani więc ogłaszane w gazetach nie dojrzałe korrespondencje ignorantów, pastwienie się nad kilku przed 15 laty nieszczęśliwie ukutemi, do nauk nigdy nie wprowadzonemi, w trumnie niepamięci zagrzebanemi mrzonkami, albo rozwodzenie się nad wyrazami, których potrzeby nie czują lub znaczenia nie rozumieją, ani też przyklaskiwanie marzących o kierownictwie opinji publicznéj i narzucających się ze spaczonym sądem w rzeczach z dziedziny zupełnie dla nich nieznanéj, nie zdołają powstrzymać uczciwych pracowników od dokończenia z pomocą bożą, z miłością dla kraju, z trudem i poświęceniem korzyść naukową zapewniającego dzieła.

Jako członek prezydujący w komitetach zajmujących się ustaleniem słownictwa naukowego polskiego, poczytywałem sobie za obowiązek, skreślić i przesłać panu przerzeczone uwagi, z prośbą zamieszczenia ich w łamach pisma twojego. *Dr Helbich.*

# WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

## Telegramy.

*Paryż 24 stycznia* (z rana). Czytamy w dzisiejszym *Monitorze*: Z dawna istnieją przyjazne stosunki pomiędzy cesarzem Francji i królem Sardynji. Trwające między Francją i Sardynją wzajemne sprawy, zniewoliły władzców do ściślejszego zawiązania stosunków węzłem rodzinnym. Już od roku przeszło umawiano się w tym celu, ale zbytnia młodość xiężniczki była powodem, że czas zaślubin do téj pory odłożony został. Wczoraj jenerał Niel urzędownie prosił o rękę xiężniczki Klotyldy dla xięcia Napoleona. Król Sardynji oświadczył swe zezwolenie, a zaślubiny wkrótce w Turynie się odbędą.

W drugiéj nocie *Monitor* powiada: *Union* nie lęka się powtórzenia uwagi w *Indépendance Belge* ogłoszonéj: że król sardyński tylko pod warunkiem zawarcia przymierza zaczepno-odpornego między Francją i Sardynją, udzielił pozwolenie na związek małżeński między xiężniczką Klotyldą i xięciem Napoleonem. *Union* dodaje, że takie przymierze onegdaj w Turynie zawarto i podpisano. Żałujemy że musimy zarzucić mylność takiemu twierdzeniu pisma francuzkiego i ogłosić je fałszem i obrazą godności obydwóch panujących. Musi być życzeniem cesarza, aby związki jego familijne zgadzały się z tradycyjonalną polityką Francji, ale nigdy nie dopuści, żeby wielkie sprawy kraju były zależne od związków rodzinnych.

*Belgrad 28 stycznia.* Xiąże Miłosz śród huku dział pod Negotin wstąpił na ziemię serbską. Skupczyna stara się o lepsze prawo jéj saméj dotyczące, a gani dotychczas porobione zmiany. *(Neue Pr. Ztg.)*

A M E R Y K A.

*New-York 8 stycznia.* W senacie Washingtońskim za przykładem angielskiego parlamentu, każde posiedzenie rozpoczynano modlitwą, i w tym celu prezydujący do każdego posiedzenia mianował kapelana. Posadę takową w roku zeszłym zniesiono, a w miejsce jego mówca senatu za decyzją wybierał po jednym duchownym z rozmaitych w Washingtonie reprezentowanych wyznań, którzy kolejno modlitwy odmawiali. W dniu 23 z. m. przy otworzeniu obecnych posiedzeń, wypadła kolej na xiędza katolickiego Patera Bayle, który w ornacie i z orszakiem ministrantów dopełnił tego obrzędu religijnego. Podobnéj procesji kościelnéj od zawiązania się Stanów Zjednoczonych nigdy nie widziano.

W Izbie reprezentantów Colfax, mandatarjusz Indjany wniósł bil, mający na celu utworzenie nowego państwa, pod nazwą Colona. Położenie jego ma być między 103° długości a grzbietem gór Rocky Mountains, i między 37° i 42° szerokości w krainie złotéj, a zatem ma zajmować części terrytorjum teraz do Kanzas, Nebraska, Utah i Nowego Mexyku należące. Większa część wypadnie na Kanzas, w którym to kraju przyszło do walki między zwolennikami i przeciwnikami niewolnictwa. Gromada ostatnich wkroczyła do Missuri i dopuściła się gwałtów, w skutku czego gubernator Medary musiał przeciw nim wyprawić cztery szwadrony dragonów i kilka kompanji milicji. Zdaje się, że prawo wojenne zostanie w téj części państwa ogłoszone, gdzie te rozruchy wybuchły. Senator Douglas, na nowo w Illinois obrany został senatorem do kongresu w Washingtonie. Ministrem amerykańskim i rezydentem w Japonji mianowano p. Townsend-Harris, dotąd tamże obowiązki konsula jeneralnego sprawującego.

Według raportu komisarza emigracji, liczba do New-Yorku w roku zeszłym przybyłych wychodźców wynosiła 78,589 osób, gdy tymczasem w r. 1857 ogół przybyłych na 183,733 liczono. Od r. 1847 dotychczas nigdy tak małéj liczby wychodźców nie było jak w r. z. *(St. Anz.)*

A N G L J A.

*Londyn 22 stycznia.* Kanclerz skarbu Disraeli z mocy godności swéj, jako naczelnik Izby niższéj, według dawnego zwyczaju wszystkich przyjaciół rządu zaprosił, aby na początku posiedzeń parlamentu byli na swych miejscach. Zaprosiny te zawarte były w następujących słowach na piśmie przesłanych: »Downing-Street 13 stycznia. Mój panie, poważam się zawiadomić go, że otworzenie parlamentu na d. 3 lutego jest naznaczone; a ponieważ Izba niższa bezpośrednio po otworzeniu przystąpi do roztrząsania spraw bardzo

---

mój spokój dla waszego widzi mi się poświęcać? Waszym to obowiązkiem mości panie, poszanować choćby fantazję moją, choćby dziwactwo..... i ustąpić mi z drogi kiedy ja was nie chcę i o nic nie proszę...

— Przecież, — ocucając się nieco, dodał stary — i nam nikt znowu wzbronić nie może chodzić i patrzeć, spotykać się i.....

— Śledzić a szpiegować! — zawołał ze śmiechem zimnym i strasznym sąsiad Szambelana. — Myślisz więc WPan że ja na to pozwolę?

Starzec widocznie się zmieszał i z przerażeniem spojrzał na groźną postać Poronieckiego który stał z uśmiechem i drgającą wargą cały zburzony nie będąc już panem siebie.

— Ale cóżem to ja tak strasznie przewinił? — odezwał się nareszcie staruszek.

— WPan mnie gonisz, nękasz, prześladujesz, nie dajesz pokoju... to nie do zniesienia! Raz to przecie skończyć potrzeba. Chodź WPan ze mną, — dodał żywo, — chodź ze mną!

— Dokąd?

— Chodź ze mną! — groźno zawołał nieznajomy, — chciałeś tego, — idź!

To mówiąc postąpił krokiem i przynaglając przelękłego Szambelana, wprowadził go boczną furtką do swojego ogródka...

Wązka ścieżynka wiła się pomiędzy zdziczałemi krzakami agrestu i porzeczek, burzanami chwastów i pokrzywy wiodąc do tylnych drzwi dworku, nią biednego Szambelana, któryby już był wolał być przy swéj tokarni lub klawicymbale, zaprosił iść Poroniecki w sposób który odmowy niedopuszczał, starzec poszedł śmiertelnie wylękły, a czując poza sobą żywy chód towarzysza i gorący oddech jego, pospieszał nie śmiejąc się oglądać.

Tak doszli do drzwi domu i przez kurytarzyk wązki który go dzielił na dwoje, dostali się do progu izdebek zajmowanych przez nowego właściciela. Gospodarz otworzył drzwi i wprosił prawie gwałtem Szambelana do swojego mieszkania.

— Jesteś WPan ciekawy, — rzekł drżącym od gniewu głosem, — nasyć że się, zobacz wszystko abyś mi nareszcie dał pokój i prześladować przestał. Chciałeś widzieć zapewne ubóstwo moje... oto je masz, — dodał, — patrz, przeglądaj, przewracaj, śledź... proszę i błagam.

W istocie nie było tam co oglądać, w pierwszéj izbie kilka stołków starych, stolik prosty a na nim rzucona xiążka, Szambelan mimo trudnego położenia w jakiem się znajdował, nie wytrzymał by okiem nie paść na otwarte dzieło i z przestrachem postrzegł w niem Zbójców Schillera. Zimno mu się zrobiło i twarz wykrzywiła dziwnie, ale gospodarz ruchem ręki zapraszał daléj, musiał wnijść do alkierzyka w którym tylko łóżko niepościane i biedne, kilka odartych xiążek i trochę sukien z wpół otwartego powyrzucanych kufra znajdowały się.

Zresztą ściany nagie, nędza prawie i zaniedbanie wymownie świadczące że poza tą chwilą nie było już przeszłości...

Pęk zeschłych kwiatów leśnych, jedyną był może oznaką jakiegoś zajęcia i uczucia, chwilowego pragnienia, ale i ten znać rzucony został wprędce pod nogi i walał się rozsypany na podłodze.

*(Dalszy ciąg nastąpi.)*

ważnych, przeto proszę pana usilnie, abyś przy otworzeniu posiedzeń był obecnym.« *(N. P. Z.)*

— Piszą z Londynu pod d. 22 b. m.:

Kwestja reformy parlamentarnéj jest jedną z ważniejszych naszych zajęć. Dzienniki poświęcają jéj po dwa, trzy, a nawet niekiedy i cztery artykuły, jak np. dzisiejsza *Chronicle*, lecz publiczność mało coś zważa na nie, albowiem cała jéj uwaga na zewnętrzną politykę jest skierowaną. Trzeba wszakże powiedzieć na pochwałę tego osobliwego ludu, że jego wewnętrzne przekonanie na korzyść reformy stanowczo się objawiło, a w danéj chwili nie zaniecha tak głośno się odezwać, aby rad nie rad usłyszał go parlament. Na serjo tego roku zajmować się będą reformą wyborczą, która jeżeli nie na obecnych, to niezawodnie na przyszłych posiedzeniach uchwaloną będzie. Pod tym jedynie warunkiem można być pewnym wewnętrznego pokoju. *(Le Nord.)*

A Z J A.

Wiadomości z Bombay po d. 24 grudnia donoszą, że Tantia-Topi poszedł ku Andipur. Anglicy aresztowali w Gwalior 600 Hindusów, oskarżając ich o sprzysiężenie się. Nena Sahib zmuszony do prędkiéj ucieczki z Czurdy, miasta leżącego na 30 mil ang. ku północy od Baraicza, musiał się schronić do cytadeli położonéj w zaroślach na północno-zachodniéj stronie od tegoż miasta. *(Preussischer St. Anzeiger).*

A U S T R J A.

*Wiedeń 22 stycznia.* Onegdaj wyprawiono ztąd oddział ułanów cywilnych do Włoch, i to był ostatni tymczasowie na wzmocnienie tamecznych wojsk przeznaczony. Tym sposobem stoją teraz w królestwie Lombardzko-Weneckiem cztery korpusy, to jest: z dawniejszych 5ty, 7my i 8my, oraz nowo-przydany 3ci, co stanowi siłę zbrojną przeszło 120,000 żołnierza, najlepszym duchem natchnionego i pragnącego sposobności aby mógł dać dowody dawnéj odwagi i wierności.

Trudno zaprzeczyć: że szybkość i energja z jaką Austrja się uzbroiła, wywarły wielkie i dobre skutki tak we Włoszech jak nad Sekwaną; ale byłoby to też rozmyślnem zaślepieniem, gdybyśmy przy nastręczonych tylu trudnościach, nie chcieli uznać potrzeby, uzupełnienia uzbrojeń wojennych z równą energją w administracji cywilnéj. Pod tym względem potrzeba przedewszystkiem osiągnąć jedność działania władz wojskowych i cywilnych we Włoszech, i to bez żadnego wyjątku. Dla dopięcia tego celu, muszą nastąpić zmiany w urzędnikach wyższych we Włoszech, a początkiem do tego jest wysłanie do Włoch hr. Mensdorf-Pouilly, byłego posła Austrji przy dworze petersburskim. Jak *Allgemeine Zeitung* się domyśla, ma on zostać gubernatorem wojennym w Medjolanie. Niezawodnie lepszego wyboru zrobić nie można, bo hr. Mensdorf jest zarówno żołnierzem i politykiem i on jeden zdolny jest rozdwojenia zaszłe między władzami pióra i miecza szczęśliwie usunąć. Zbytecznie byłoby dodać, że nominacja hr. Mensdorf w niczem nie narusza stanowiska i znaczenia arcyxięcia Ferdynanda Maxymiljana, który jako gubernator cywilny i wojskowy, jest najwyższą władzą w królestwie Lombardzko-Weneckiem. *(Neue Preussische Zeitung.)*

D A N J A.

*Itzehoe 22 stycznia.* Przy rozpoczęciu dzisiejszego posiedzenia prezes oznajmił, że hr. Schimmelmann zajął nwe miejsce. Prezes otrzymał także od królewskiego komisarza projekt patentu dotyczącego kilku zmian w rozporządzeniach o drogach z dnia 1 marca 1842; daléj motywa do projektu prawa w celu zmiany wag krajowych, i dwa pisma zawierające: królewską odpowiedź na dawniejszy projekt zgromadzenia stanów, dotyczący nowego rozporządzenia o papierze stemplowym i odpowiedź na rozmaite punkta skarbowe.

Pomiędzy nadesłłemi petycjami znajdowały się: 1) podanie wielu nauczycieli o wydanie tymczasowego prawa naznaczającego dostateczne pensje; 2) dwie petycje gmin rzymsko-katolickich w Kiel i Altonie, aby w odbywaniu obrzędków religijnych porównani zostali z kościołem ewangielicko-luterskim. Następnie oznajmił prezes, że otrzymał dwa raporta komitetów, dotyczące użycia wpływów z woreczków kościelnych, oraz patentu o przedruku. Stosownie do porządku dziennego przystąpiono do wyboru komitetów. Porządek dzienny na następne posiedzenie w poniedziałek na godzinę 12 naznaczono: odczytanie raportów o użyciu pieniędzy zbieranych w woreczkach kościelnych i o patencie dotyczącym przedruku, oraz narady przygotowawcze nad temiż przedmiotami. *(Preus. Zeitung.)*

F R A N C J A.

*Paryż 22 stycznia.* Kwestji zaczepno-odpornego przymierza między Francją i Piemontem, rozwiązać nie umiemy: jedni utrzymują, że jest niemożliwą, gdyż w chwilach tylko nagłego niebezpieczeństwa, podobne przymierza się zawierają, drudzy mniemają, że traktat podobnego rodzaju miał wręczyć Cesarz Napoleon swemu kuzynowi, nie poradziwszy się w tym względzie swoich ministrów, co bardzo być może, gdyż w wyższych sferach rządowych nic o nim nie wiedzą. (Patrz w telegramach notę *Monitora.*)

Od wczoraj wiele tu mówią o możliwości zwołania nowego kongressu mocarstw europejskich, celem uregulowania wszystkich obecnych trudności. Wieści te nie zdają nam się prawdopodobne, a najprzód powrót do kwestji już wniesionych podczas pierwszego kongressu, byłby zapoznaniem jego posłannictwa, gdy wielką wojnę zakończył wielkim pokojem, a powtóre, iż taki drugi kongres musiałby się zebrać w Londynie lub Wiedniu, a natoby Cesarz Napoleon nie przystał, nie chcąc narazić na szwank swéj polityki.

Najprawdopodobniejszą jest rzeczą, iż sprawa serbska, jak również akt nawigacyjny Dunaju, wpłyną na Austrję, mającą przeciw sobie całą Europę, że opatrzy się i zwróci do polityki, więcéj zgodnéj z duchem i literą traktatu paryzkiego. A tym sposobem usuną się dwa powody, nie powiemy wojny, lecz nader ważnych nieporozumień.

— Piszą z Tunis pod dniem 8 b. m., że xiąże Alfred angielski, znajdujący się jako midshipman na pokładzie fregaty *Euryalus*, o 31 działach, przybył do tego miasta w dniu 3 b. m. Dej przyjął xięcia z wielką okazałością. Xiąże zwiedza ruiny kartagińskie i rzymskie, znajdujące się w okolicach, w dniu zaś 13 lub 14 b. m. odpłynąć ma do Malty, gdzie na dzień 15 jest spodziewany. *(Le Nord.)*

N I E M C Y.

*Hamburg 22 stycznia.* Na żądanie znakomitéj liczby obywateli miejskich, dzisiaj po zamknięciu giełdy, zgromadzono się bardzo licznie w sali koncertowéj (Tonhalle). Tam uradzono, ażeby konstytucją w roku 1850 już przyjętą przez władzę i obywateli, wszelkiemi możliwemi środkami wprowadzić prawomocnie w wykonanie, nie dopuszczając w niéj innych zmian, jak tylko żądanych od Bundestagu. Natychmiast wybrano komitet mający w tym celu odpowiednie przedstawienie zrobić.

*Luxemburg 19 stycznia.* Słychać że od Rzeszy nadszedł rozkaz, ażeby tu wewnątrz twierdzy zawieścić roboty około drogi żelaznéj. *(N. P. Z.)*

S Z W A J C A R J A.

*Bern 21 stycznia.* Rada związkowa przyzwoliła pół miljona franków dla zrobienia wymiany broni piechoty szwajcarskiéj na strzelby perkussyjne. *(Schel. Zetg.)*

S E R B J A.

*Temeszwar 17 stycznia.* Usunięty xiąże serbski Alexander, zamierza u nas kilka miesięcy zabawić, i przybył dziś do naszego miasta z Zemlina. W tym celu xiąże najął dom położony w Josephstadt. Opuścił Zemlin, gdzie dla załatwienia interessów prywatnych i stanu zdrowia żony, musiał czas jakiś zabawić, po zatwierdzeniu ze strony Turcji xięcia Miłosza. *Allgemeine Zeitung* dodaje że tym postępkiem xiąże spełnia życzenie rządu austrjackiego, w którem widzimy wyraźnie względność na dawne położenie rzeczy w Serbji, i dowód bezstronnego zachowania się Austrji, w całym przebiegu wypadków w Serbji. *(Neue Pr. Ztg.)*

W Ł O C H Y.

*Turyn 19 stycznia.* Wojska austrjackie wysłane z Wiednia, ustawiły się na linji rzeki Po. Obecnie zajęły miasta Bergamo, Crema i Lodi; w samem Bergamie jest 4000 żołnierza. Załogi austrjackie w Piacenzy, Ferrarze, Bolonji i Ankonie, zostały wzmocnione, w ostatniem nawet mieście naprawiają obwarowania. Pomimo użaleń rady gminnéj Ankony, rząd papiezki nie wystąpił bynajmniéj przeciw środkom ostrożności, jakie władze austrjackie za potrzebne uznały. *(Schl. Ztg.)*

— Piszą z Medjolanu pod dniem 17tym b. m.: Arcy-xiąże Maxymiljan jeszcze nie wyjechał; postanowił on dotrzymać planu stronnictwu wojskowemu i ustąpić jedynie w ostatniéj konieczności. Medjolańczykowie nader są mu wdzięczni za tę wytrwałość pozostania na swem stanowisku, gdyż jenerał Giulay pała niecierpliwością rozpoczęcia swéj najwyższéj komendantury, gdyby najmniéjsze wybuchło zamięszanie.

Medjolan jest spokojny.

Na szczęście dobre rady Piemontczyków, którzy nas iwzywają, abyśmy cicho się zachowali i zdrowy rozsądek naszéj ludności, są zakładem utrzymania porządku. *(Jour. des Déb.)*

## Literatura Perjodyczna.

W *Gazecie Warszawskiéj*, korrespondent lwowski, o którego sympatycznym i zdrowym poglądzie na rzeczy, kilkakrotnie już z uznaniem wspomnieliśmy, zaczyna przebierać miarkę w polemice. Obrony i zaczepki pism czasowych, we Lwowie wychodzących, już się nam w końcu przejadły, tém bardziéj że z każdego takiego sporu wychyla rogi jakiś interes materjalny. Dziennik literacki, Przyjaciel domowy, Przegląd powszechny, Czas..... *c'est tout comme chez nous!*——W korrespondencji z Paryża czytamy przerażający prawdą opis upadku moralnego społeczności francuzkiéj, dziś już z całym cynizmem rozumowań występującego w literaturze. Na poparcie obrazu wystarcza wzmianka o dziele p. Enfantin, b. ojca Saint-Simonistów, mającém na celu rehabilitacją i cześć ciała, oraz o powieści *Fanny* p. Ernesta Feydean, apoteozującéj występek, a gorliwie rozchwytywanéj przez wszystkie damy „dobrego towarzystwa." O dzisiejszym przewrocie w znaczeniu wszystkich w ogóle powieści, korrespondent kilka trafnych rzuca uwag, które niejedno z pism naszych i niejeden z naszych powieściopisarzy może zechcą kiedykolwiek wziąść *ad notam.*

*Kurjer* smutną nam przynosi wiadomość o nastąpionéj w dniu onegdajszym śmierci ojca Piotra, powszechnie czczonego i kochanego w Warszawie kwestarza ze zgromadzenia XX. Bernardynów.——Czytamy znowu narzekanie, że spis nasion pana Betzholda, pomięszaniem nazw zbałamucić może kupujących. Mniemamy, że w takich spisach najpopularniejsza, najbardziéj ludowa terminologja jest najlepszą; gdzie ich zaś obok siebie jest kilka lepiéj pomieścić wszystkie, aby tylko nie pozwolić na żadną niepewność.

## DONIESIENIA.



## PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Dębowski Alexy ob. z Przedwojewa nr 585.— Konopnicki Fran. ob. z Zamościa nr 584.— Karniewski Ign. ob. z Karniewa nr 584.— Marschel Hen. doktór z Petersburga nr 414.—Pilichowski Fran. ob. z Dębina nr 586.—Wereszczyński Jan obyw. z Hrebenny nr 625.—Arnold Jan kup. z Wrocławia nr 450.— Badin Jan inżenier z Paryża nr 414.— Lumbeck Ernest xięgarz z Wrocławia nr 414.— Rafałowicz Leon wicekonsul belgijski w Odessie z Paryża nr 619120.

## WYJECHALI Z WARSZAWY.

Kożuchowski Józef oby. do Brudzynka.—Karnkowski Jan ob. do Karnkowa.—Krasiński Bolesław ob. do Janikowa.—Moszczeński Józef oby. do Bronisz.— Nowosielski Jan radca dworu do Petersburga.

TEATR WIELKI. Jutro: *Cyrulik Sewilski.*



Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Handlowego i Przemysłowego* Numer 4ty.

W Drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Stycznia 1859 r. — Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*